



dr hab. Agnieszka Kobrzycka

o sobie:

W latach 1990-1997 studiowałam filologię polską i historię sztuki na UŁ. W roku 2004 obroniłam dysertację doktorską poświęconą twórczości Anny Mostowskiej, autorki pierwszych w Polsce powieści gotyckich. W roku 2014 uzyskałam stopień doktora habilitowanego. Jestem historykiem literatury, członkiem Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym. Na Wydziale Filologicznym pełnię funkcję Pełnomocnika Dziekana do spraw osób niepełno-sprawnych. Opiekuję się Kołem Naukowym Miłośników Oświecenia.

zainteresowania naukowe:

- ♣ literatura polskiego i europejskiego oświecenia;
- ♣ współczesna literatura angielska;
- ♣ antropologia;
- ♣ socjologia;
- ♣ historia sztuki.

książki:

- ♣ *Zjawy i ruiny społecznie użyteczne. O problematyce wartości w prozie Anny Mostowskiej*
- ♣ *Wśród Oświeconych. Studia i eseje o literaturze wieku rozumu*
- ♣ *Na tropie głupoty. Charakterystyka zjawiska w literaturze polskiego oświecenia*

Z latarką na Wybrukowanym Dziedzińcu

Z dr hab. Agnieszką Kobrzycką,
rozmawiał Piotr Glistak.

Jak czuje się Oświeceniowiec w Hogwarcie?

Traktuję bycie Oświeceniowcem bardzo szeroko: metaforę Oświecenia uznaję za dążenie do nieustannego uzupełniania wiedzy, poszerzania własnych horyzontów. Do Hogwartu trafiłam zupełnie przypadkowo, a wszystko dzięki powieściom gotyckim, którymi zajmowałam się na początku kariery naukowej: zaczęłam od gotycyzmu, później analizowałam jego recepcję, teraz właśnie badam powieści Rowling; znajduję dużo analogii między nimi,



a klasycznymi powieściami gotyckimi. Głównym bohaterem osiemnastowiecznego gotycyzmu jest zamek, budynek, w którym rozgrywa się cała akcja; bez dokładnego rysu opisu tego miejsca autor nie wytworzyłby odpowiedniego klimatu powieści.

Harry Potter funkcjonuje w świadomości zbiorowej jako twór płytki. Często można usłyszeć, że jest to literatura niegodna refleksji badawczej. Czy nie podchodziła Pani Profesor do *Harry'ego* z dystansem?

Jeden z Oksfordzkich badaczy, którego nazwiska sobie teraz nie przypominę, zawarł w swojej książce o kontekstach filozoficznych w *Harrym Potterze* następującą myśl: „*Jeżeli uważasz, że Potter jest literaturą popularną, że nic w nim nie ma, to najpierw przeczytaj wszystkie siedem tomów, a później porozmawiamy*”. Historyk literatury i kultury, zapoznawszy się z treścią całego cyklu, nie może przejść obojętnie obok niej. Ta intertekstualność musi zachwycić. Stany Zjednoczone, które zawsze były bardziej otwarte na literaturę – przecież Tolkien został odkryty i wypromowany przez swoich studentów – jako pierwsze zachwyciły się *Potterem*. Bibliista i badacz antyku, John Granger, odkrył *Pottera* dla Amerykanów; był oszołomiony ilością świadomych, erudycyjnych nawiązań do Biblii i kultury.

Tekst ten porównuję do *Pani Bovary* Flauberta: gospodyni domowa znajdzie w niej historię o trójkątach miłosnych, ale historyk, badacz literatury, znajdzie u Flauberta o wiele więcej.



Można powiedzieć, że niektórzy badacze są mugolami.

Śmiech.

Czy samo sięgnięcie po Pottera nie było spowodowane upodobaniami książkowymi syna?

Ależ oczywiście! John Granger również sięgnął po Pottera, ponieważ czytały go jego dzieci. Książka po prostu leżała sobie w domu. Najpierw zaczęłam czytać polską wersję, ale wkrótce sięgnęłam po oryginał; jedna ze studentek polonistyki ostrzegła mnie, że nasze tłumaczenie jest fatalne. Tekst angielski jest znacznie bogatszy i ciekawszy.

Harry Potter wytworzył pewien młodzieżowy język; cykl jest tak popularny, że trudno przejść obok jego fenomenu obojętnie. Czy myśli Pani Profesor, że w Harrym można odnaleźć własną tożsamość?

Na Zachodzie powstaje bardzo dużo publikacji na ten temat. Ciekawe, że badacze brytyjskich spośród wszystkich aspektów, najbardziej interesuje problematyka tożsamości. Publikacji o podłożu kulturowym jest trochę mniej, natomiast kwestie tożsamości, tolerancji, współistnienia z innymi kulturami, szacunku dla nich – Rowling dokonuje przecież rozrachunku ze spadkiem po kolonializmie, drwi ze spadkobierców dawnej arystokracji – fascynują potterologów. Młodzi, chociaż nie tylko oni, dorośli czytelnicy również, odnajdują lub nawet tworzą swoją tożsamość w oparciu o te książki.



Jaki ma Pani stosunek do całej otoczki książkowej? Na podstawie Harry’ego Pottera powstały ekranizacje, zabawki, karty, muzea, można nawet skosztować magicznych fasolek o smaku wymiocin.

Wiem, wiem! Jestem Oświeceniowcem, a Oświecenie to karnawał, zabawa, maskarada, żywe obrazy... to teatralizacja. Zwłaszcza na kulturę Rokoka składały się różne aktywności tego typu; Rokoko to nie tylko literatura, ale Ntakże sposób bycia, odpowiedni język, aranżacja wnętrz. Ja to czuję i rozumiem. Jako wielka fanka Beatlesów, nosząca koszulki z Johnem Lennonem, wiem, że jeśli człowiek odczuwa potrzebę identyfikowania się z jakimś nurtem, to ma prawo do wyrażania sympatii, akceptacji i tożsamości. Anglicy są o wiele bardziej otwarci na ten rodzaj manifestowania sympatii dla zjawisk kultury. Muzeum Beatlesów istnieje i ma się dobrze, muzycy do dzisiaj mają swoich wiernych fanów. Tak samo jest z Harrym Potterem. Człowiek ma dziecięcą potrzebę manifestowania swojej sympatii poprzez strój i wytwarzanie wspólnot.

Gdyby Harry Potter wyszedł w osiemnastym wieku, to także znalazłby swoich wiernych fanów?

Tak. Miałby wielu czytelników, bo jest to czas protestu wobec klasycyzmu i początków gotycyzmu. Tak jak karierę zrobił *Mnich* Lewisa, tak też Harry Potter byłby gorąco przyjęty. Rowling – nie wiem, na ile świadomie, chyba przypadkiem – poruszyła w Harrym wiele problemów społecznych, historycznych kulturowych, a taka właśnie była powieść gotycka; uważa się, że elementy gotyckie służą tu za sztafaż, który uatrakcyjniał filozoficzny przekaz utworów. To samo jest u Rowling. Co więcej, jej cykl jest bardziej pruderyjny od większości



powieści gotyckich, nie epatuje ekscesami seksualnymi. Potter to grzeczna powieść pod tym względem.

Czy zapoznała się Pani już z sequelem, który niedawno się ukazał? Nie jest on – co prawda – wyłącznego autorstwa Rowling, a bazuje na sztuce teatralnej napisanej przez kogoś innego.

Widziałam, że leży na półkach sklepowych, ale nie mam jeszcze odwagi, by sobie kupić. Studenci mówili mi, że jest to scenariusz sztuki. Jako badacz wolę się skoncentrować na skończonej artystycznej całości, jaką jest cykl o Harrym Potterze.

Nie widziała też Pani najnowszej części filmowych przygód w Hogwarcie?

Nie, ale wyłącznie dlatego, że jeszcze nie poszłam do kina. Chętnie oglądałam filmy o Potterze, choć – siłą rzeczy – muszą one upraszczać przekaz. Uważam jednak, że dobór głównych bohaterów nie był zbyt szczęśliwy: Hermiona została dobrze dobrana, natomiast Ron nie ma nic wspólnego z pierwowzorem, a Harry – w powieści drobnutki, energiczny chłopak, który potrafi przegadać każdego – w filmie również jest zupełnie kimś innym. Pomijając kwestie głównych bohaterów: film mi się podoba, oglądałam wszystkie części przynajmniej dwa razy w roku.

Czy znalazła Pani w Hogwarcie postać, która Panią odzwierciedla?

Oj, chyba kilka. Utożsamiam się bardzo mocno z błazeńską postacią Lovegooda – przekornego intelektualisty. I na pewno z Hermioną, choć jej światopogląd stoi w sprzeczności ze światopoglądem Lovegooda. Z badań wynika, że większość czytelniczek utożsamia się z Hermioną.



Podobno nawet sama Rowling włożyła część siebie w tę postać; wspomina, że była tą mniej podziwianą i wyróżniającą się, ale bystrzejszą siostrą. Jako kobieta i... naukowiec chciałabym posiadać inteligencję i przenikliwość Hermiony, ale to tylko życzenie (*śmiech*).

Ma Pani naturalnych wrogów w Hogwarcie?

Nie. Ta książka pokazuje, że my nie mamy wrogów, że każdy człowiek ma szansę się zmienić i każdemu należy dać tę szansę. Postawy młodych, złych czarodziejów wynikają z ich wychowania. Przyjmijmy perspektywę Dumbledore'a – do końca walczy o Malfoya, nie chce, by ten splamił się zbrodnią. Potter wykazuje się równą dojrzałością, nie pozwala zabić Wormtaila (Glizdogona) Syriuszowi i Lupinowi, żeby przyjaciele jego ojca nie popełnili morderstwa. Nigdy nie używa zaklęcia uśmiercającego. Nawet podczas ostatecznej walki z Voldemortem, daje mu szansę na okazanie skruchy, a potem jedynie się broni. Voldemort ginie od rykoszetu śmiertelnego zaklęcia, które sam rzuca.

Cykl nie promuje nienawiści, wbrew pozorom opowiada o miłości, przyjaźni i wartości każdego człowieka. Na przykład babcia Longbottoma, niby antypatyczna i despotyczna, gdy wymaga tego sytuacja, potrafi stanąć do walki ze Śmierciożercami. Nie ma jednoznacznie złych postaci w Harrym Potterze; nawet gdy śledzimy moralną degenerację samego Voldemorta, jesteśmy w stanie przynajmniej w części zrozumieć przyczyny jego upadku.



W której części Hogwartu lubi Pani najbardziej przebywać?

Chyba w Great Hall, sali, w której się świętuje i ucztuje. Miejsce to jest inspirowane średniowiecznymi legendami i opowieściami arturiańskimi.

To specyficzne, że – pomimo nieznajomości kontekstu – nawet najmłodsi czytelnicy czują się tam jak w domu.

Nie tylko oni. Wiem, że moje pokolenie również.

Z czasem jednak Harry Potter nabrał takiego klimatu grozy, że Hogwart przestał być miejscem dla dzieci.

To skutek budowy akcji i analogii z różnymi książkami, na których się Rowling wzorowała, czyli m. in. Władcy Pierścieni Tolkiena, Sagi o Nibelungach, utworów Dostojewskiego. Początkowo pogodna atmosfera zmienia się w miarę rozwoju akcji. Mrok coraz wyraźniej spowija świat i osacza bohaterów. Model Tolkienowski został jednak najmocniej wykorzystany, lub nawet skopiowany.

Jest jakaś szczególna myśl, zdanie, motto, które zrobiło na Pani szczególne wrażenie?

Tak, i to mnóstwo. Cały czas przypominam sobie wypowiedzi chociażby Dumbledore’a, które w różnych sytuacjach są w stanie podnieść mnie na duchu. Na przykład ostatnio świetnie sprawdził się komentarz dot. Croucha i jego relacji ze skrzatką Winky (Mrużką) – że o prawdziwej wartości człowieka powinniśmy sądzić nie na podstawie tego, jak traktuje równych sobie, ale tych stojących niżej w hierarchii. Syriusz przeżył trudne lata w Azkabanie dlatego, że wierzył w swoją niewinność. Prawdy



te idealnie pasują do naszego mugolskiego świata. Rowling jest nauczycielką, osobą naprawdę mądrą. Obserwowała swoich uczniów i sama zmagala się z dramatycznymi doświadczeniami. W tej książce jest dużo głębokiej refleksji wynikającej ze znajomości życia.

after all this time? *Always*

